

MARIA KITLIŃSKA

ur. 1939; Zdziechowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, stan wojenny, internowani

Stan wojenny

Stan wojenny wybuchnął w grudniu. Myśmy oczywiście o tym nie wiedzieli... niektórzy może zdawali sobie sprawę, że to będzie. Mąż akurat pracował tutaj w szpitalu kolejowym i poszedł na dyżur. I nagle biegnie z powrotem i mówi: „Wojna, stan wojenny” Straszne to było. Nasz syn Tomek, on był wtedy w liceum mówi: „No, mamu trzeba robić bandażę”

Ja pracowałam w tym szpitalu wojskowym, tam były osoby, które do tej partii należały. Akurat myśmy nie należeli. Ja nie należałam. Pacjentami w naszym szpitalu byli tylko wojskowi i rodziny wojskowe. Jak był strajk w Świdniku, to nasi lekarze musieli pojechać tam na strajk. Ale na szczęście żaden cywilny pracownik nie musiał. Ja tylko powiem tak, że strasznie się to przeżyło. Ale ja miałam takie dyżury pod telefonem, to znaczy, że jak przywieźli chorego na izbę przyjęć i trzeba było go skonsultować neurologicznie, to dzwonili do mnie, przysyłali po mnie karetkę wojskową. Ja dyżurowałam dwadzieścia cztery godziny za sześć złotych. Nawet za to nie mogłam dla dziecka kupić koszulki, bo nie było gdzie, a poza tym nie było za te 6 złotych koszulek. No więc nie mogłam wyjść z domu, bo nie było komórkowych telefonów, tylko musiałam być przy telefonie przez cały czas. Potem odwozili mnie do domu tą karetką. Więc przez całą Kunickiego co parę kroków po jednej stronie i później po drugiej stronie ORMO szło z karabinami. Ludzi w ogóle nie było, bo była godzina policyjna, więc nieraz miałam takie uczucie, że trochę się bałam. Mimo, że karetka była wojskowa, to w każdej chwili mogli nas zatrzymać, a ja cywilna.

Trochę tych naszych działających w Solidarności kolegów pozamykali. Ja piekłam serniki dla internowanych. Jakoś udawało mi się je przemycić. Poza tym, troszkę żeśmy mieli tych materiałów, więc z drzeniem serca oczywiście się przechowywało te ulotki. Dostawaliśmy je od znajomych, ale było też tak, że na przykład Tomek jeździł do Staszica, i wkładali mu do torby, w autobusach.

Data i miejsce nagrania	2017-08-07, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"